

ANIOŁ

Sen Leszka Czarnego – fabularyzacja czy historia prawdziwa? Szkic o poetyce pisarstwa historycznego¹

I

Było sobie miasto, zupełnie wyjątkowe, w którym rodziły się legendy i podania. W tym mieście było miejsce, które nazywano Starym Miastem. Pełne zakamarków, tajemnicze i nieznanne nawet tym, którzy w mieście mieszkali długo. I to miejsce często w jakiś sposób pozostawało dla nich nie odkryte. W tym miejscu tragiczna historia pozostawiła po sobie szramę, która szpeci choć miasto próbuje ukryć swój defekt. Tą szramą jest Plac Po Farze. Miejsce to niby naturalne w krajobrazie miasta, bo czymże jest życie ludzkie – jedno pokolenie, dwa pokolenia czy też pięć. To co normalne kiedyś było abstrakcją, a to co dzisiaj nierealne dawniej tchnęło codziennością. Stał tu kościół. Można powiedzieć, że takich kościołów co stały kiedyś, a dziś ich nie ma było wiele. Można próbować zatem innej sztuczki mówiąc, że stał tu kościół wyjątkowy. I na to można znaleźć sposób odpowiadając, że nic nie jest takie samo. Wszystko jest jakieś wyjątkowe. Broniąc się przed obojętnością sięgamy po ostatnią deskę ratunku przed defetystycznym znieczuleniem i brakiem zainteresowania – po legendę.

To właśnie dzięki niej usłyszymy historię „jak to było kiedyś”. Ale warto sobie zadać jeszcze jedno pytanie. Czy aby ta legenda nie ma własnej historii? Bynajmniej nie tej opowiedzianej, a takiej skąd się wzięła? Jeśli poszukamy odpowiedzi na to jedno pytanie, znajdziemy i inne. Interesujące jest przecież przesłanie opowieści o śnie Leszka Czarnego, jak również bagaż narracyjny tej legendy.

¹ Znacznie więcej o poetyce pisarstwa historycznego i jego odczytywaniu znajdzie Czytelnik w: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, przeł. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2000, s. 78-109.

II

Kościół świętego Michała ze względu na swą eksponowaną pozycję był obiektem zainteresowania badaczy XIX wieku.² Wzbudzał tym większe zainteresowanie, im bardziej zdawano sobie sprawę z utraty tak cennego zabytku. Posiadane przez ówczesnych poszukiwaczy przeszłości informacje nie ograniczały się zresztą do samej budowli. Już wtedy poruszano kwestie funkcjonowania archidiakonatu, szkoły przykościelnej oraz znaczenia tych instytucji dla Lublina.³ Na pełną monografię kościoła przyszło nam jednak poczekać do XXI wieku.⁴

Przy okazji wszystkich tych poszukiwań i badań, przewijała się w publikacjach legenda o śnie Leszka Czarnego. Niby nic nadzwyczajnego, ot kolejna legenda fundacyjna. Zauważmy jednak, że jej żywot jest nieporównywanie dłuższy od legendy o sądzie diabelskim. W przeciwieństwie do najpopularniejszej legendy trybunalskiej, czas jej powstania możemy w przybliżeniu określić. Z pewnością pierwszym powiązaniem wyprawy Leszka Czarnego z 1282 z fundacją kościoła pod wezwaniem świętego Michała jest relacja Jana Długosza.⁵ Pochodzi ona dopiero z XV wieku, lecz jej autor z pewnością korzystał ze źródeł wcześniejszych. To, że cud w lubelskiej wyprawie się wydarzył, wiadome było jednak o wiele wcześniej.

Z 1340 roku znamy ostatni wpis w roczniku Traski. Autor ten ze szczegółami odnotowuje wydarzenia w swoim roczniku poczynając od roku 1270. I on pod datą 1282 zanotował wyprawę lubelską Leszka Czarnego.⁶ Co prawda nie wymienił fundacji kościoła, ale wspominał też o cudzie. Tym niezwykłym wydarzeniem miał być atak psów zabranych przez najeźdźców. Psy zobaczywszy chrześcijańskie wojsko miały zaatakować Jaćwingów i Litwinów.⁷ Traska odnotował także inną niewiarygodną rzecz. Z wojska leszowego nikt nie zginął.

² F. M. Sobieszczański, Kościół św. Michała w Lublinie, w: „Tygodnik Ilustrowany”, 1(1859), nr 6, s. 45.

³ Wiadomość historyczna o dawnej kolegiacie św. Michała w Lublinie, w: „Tygodnik Katolicki”, 12(1871), nr 44, 47, 48, 51, 52.

⁴ J. Kuczyńska, Kościół farny św. Michała w Lublinie, Lublin 2004.

⁵ Aneks, tekst nr 2; dalej cyt. A2 (lub inny numer odpowiadający analizowanemu tekstowi znajdującemu się w Aneksie).

⁶ A1.

⁷ Ł. Okulicz-Kozaryn, Życie codzienne Prusów i Jaćwingów w wiekach średnich (IX-XIII wiek), Warszawa 1983, s. 207-224; A. Kamiński, Jaćwież. Terytorium, ludność, stosunki gospodarcze i społeczne, Łódź 1953; J. Strzelczyk, Zapomniane narody Europy, Wrocław 2006, s. 272-301. W literaturze fachowej znajdzie Czytelnik podstawowe informacje dotyczące zwłaszcza plemion jaćwieskich.

Długosz rozbudował narrację rocznikarską o niezbędne szczegóły. Podał liczebność obu armii oraz okoliczności całkowitego pogromu wojsk litewskich. Kanonik krakowski tę ostatnią sekwencję narracji odniósł do całkowitego zniknięcia plemion jaćwieskich. W politycznej konstelacji XV wieku było to rzeczą oczywistą, lecz notka rocznikarska z pierwszej połowy XIV wieku nie wiąże zniknięcia plemion jaćwieskich konkretnie z wyprawą z roku 1282.⁸

Wróćmy jednak do szczegółowej analizy tekstu Długosza. Identyfikuje on najeźdźców ziemi lubelskiej. Mieli to być Litwini i Jaćwingowie. Wiemy z dużym prawdopodobieństwem, że kronikarz opierał się na notce rocznikarskiej Traski. Zastosowane tam słówko łacińskie *lacuizitas* można odczytywać dwojako. Długosz w narracji podał daty wrześniowe i październikowe. Trzynastego października Leszek Czarny miał odnieść zwycięstwo w bitwie nad Narwią. Ile czasu zajęło mu dośnięcie najeźdźców? Tego kronikarz nie odnotował. Datą rozpoczynającą narrację był dwudziesty czwarty wrzesień. Tak więc w tym przedziale czasowym Leszek Czarny odbył drogę z Krakowa do Lublina oraz z Lublina nad Narew. Najazd mógł nastąpić nieco wcześniej.

Konfrontując uzyskane dane z opisu długoszowego z wydarzeniami historycznymi możemy jednak stwierdzić z pewnością, że Długosz skompilował całe to wydarzenie z dwóch wcześniej niezależnych – najazdu jaćwieskiego na ziemię lubelską z maja 1282 roku oraz najazdu litewskiego z przełomu września i października tego samego roku, na ziemię sandomierską. Pierwszy skierowany był na Lublin, w drugim przypadku natomiast Lublin był jedynie etapem dla najeźdźców, a właściwą bitwę stoczono gdzieś w ziemi łukowskiej. Oba te najazdy wymienione są w Roczniku Traski, oba udało się odeprzeć odnosząc znakomite zwycięstwa odnotowane także przez kroniki zagraniczne.⁹ Dlaczego Długosz połączył oba wydarzenia? Prawdopodobnym jest, że kluczem do całej zagadki jest Michał Archanioł. Święty objawił się w sennym widzeniu Leszkowi Czarnemu w Lublinie. Być może kanonik krakowski postawił znak równości pomiędzy zjawieniem się, a dniem szczególnym poświęconym świętemu. Otrzymałby tym sposobem datę dwudziesty dziewiąty wrzesień. Potwierdzają to dopiski poczynione ręką Jana Długosza w kodeksie ordynackim zawierającym Rocznik Traski.¹⁰ Przy pierwszym wspomnianym najeździe dopiski anonsują jakoby wydarzenie miało miejsce we wrześniu. Rocznik Traski ułożony jest chronologicznie, a pierwszy najazd wymieniony jest na pierwszym miejscu w ważnych wydarzeniach roku

⁸ J. Strzelczyk, op. Cit., s. 290. W 1283 roku jedna z kronik krzyżackich odnotowuje całkowite zwycięstwo nad plemionami jaćwieskimi, a ich ziemię opisuje, jako pustą i niezamieszkaną.

⁹ P. Żmudzki, Studium podzielonego Królestwa – książkę Leszek Czarny, Warszawa 2000, s. 285-288.

¹⁰ Monumenta Poloniae Historica, T. II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 826-827.

1282. Tak więc miał miejsce przed wspomnianym po nim wielkim głodzie w Małopolsce oraz kolejnym najazdem z października. Możemy w sposób przybliżony podać datę najazdu na pierwszą połowę maja. Święty Michał w całej historii podawany jest nieprzypadkowo. W średniowieczu w pierwszych dniach maja obchodzono święto zjawienia św. Michała. Znaczna liczba kalendarzy kościelnych jeszcze z XIV wieku odnotowuje to święto, jako pomniejsze występujące równorzędnie ze świętem datowanym na dwudziestego dziewiątego września.¹¹ Jego ranga zaczęła się obniżać od 1253 roku kiedy to dokonano kanonizacji świętego Stanisława, a dzień jego wspomnienia ustalono na ósmego maja. Święto zjawienia archanioła zniknęło z kalendarzy jeszcze w XIV wieku¹² przez co Długosz mógł go nie odnotować, a pod święto wrześniowe dopasował wydarzenia obu najazdów: jaćwieskiego i litewskiego.

Oba te wydarzenia miały ponadto swoje miejsce w szerszym kontekście historycznym. Na początku lat 80 XIII wieku uległa destabilizacji sytuacja na Mazowszu. Dwaj zwalczający się bracia, Konrad II czerski oraz Bolesław II płocki, wciągnęli w swoją rozgrywkę sporą liczbę księstw piastowskich. Obaj książęta szachowali się własnymi sojusznikami i nawzajem łupili własne ziemie. W tę rozgrywkę wkroczył książę zwierzchni, którym był ich bliski kuzyn, Leszek Czarny. Popierając Bolesława II ściągnął na księstwo sandomierskie przewencyjny najazd sojusznika Konrada II, księcia halicko-włodzimierskiego. Konrad II musiał odpierać ataki sił Bolesława II i jego litewskich sprzymierzeńców. Z całej tej skomplikowanej sytuacji skorzystali Jaćwingowie, którzy najechali ziemię lubelską należącą do Leszka Czarnego. Ich wojska przemierzyły Mazowsze za cichą aprobatą książąt ruskich. Podczas napadu w maju 1282 roku Jaćwingowie splądrowali Lublin i uprowadzili kasztelana lubelskiego, którym był Żegota Toporczyk z Morawicy, późniejszy kasztelan i wojewoda krakowski.¹³ Dzięki szybkiej interwencji wzorowo zorganizowanego rycerstwa, była możliwa akcja odwetowa. Stąd wspinałe zwycięstwo pomiędzy Narwią, a Niemnem już na terenie nieprzyjaciela. Podobnie rzecz się miała z najazdem z września 1282 roku. Tym razem najeźdźcami byli Litwini. Nieco wcześniej zmarł jeden z książąt litewskich, sojusznik Bolesława II, przez co Litwini uznali sojusz za niebyły. Najechali ziemię sandomierską niszcząc to, czego wcześniej nie zniszczyli Jaćwingowie. Lublin był dla nich jedynie etapem na drodze do Sandomierza. Ostatecznie najazd udało się odeprzeć z podobnym skutkiem, jak jaćwieski.¹⁴

¹¹ B. Włodarski, *Chronologia polska*, Warszawa 2007, s. 134-184.

¹² Święto Zjawienia św. Michała przypadało na dziewiątego maja. Odnotowane jest w kalendarzach diecezji: gnieźnieńskiej, biskupstwa krakowskiego i wrocławskiego.

¹³ J. Kurtyka, *Elita małopolska XIII i XIV wieku. Przerwa czy kontynuacja*, w: *Genealogia. Polska elita polityczna w wiekach średnich na tle porównawczym*, red. J. Wroniszewski, Toruń 1993, s. 35-60.

¹⁴ P. Żmudzki, *op. Cit.*, s. 288-305.

Można sobie zadawać pytanie, w jakim celu Długosz połączył oba te wydarzenia? Odpowiedź zawsze będzie tylko hipotetyczna. Najprawdopodobniej nie zwrócił uwagi na dwa funkcjonujące w XIII wieku dni świąteczne przypisane świętemu Michałowi. Wchodzi w grę także inna możliwość. Co do pierwszego najazdu notka rocznikarza z XIV wieku odnotowuje cuda związane z odsieczą Leszka Czarnego. Co do drugiej wyprawy takich cudów rocznikarz już nie odnotował, ale zwycięstwo październikowe nad Litwinami było szeroko znane nie tylko w Polsce. Odnotowały je kroniki w Czechach, na Węgrzech i w Państwie Krzyżackim.¹⁵ Połączenie obu tych wydarzeń mogło więc być pewnym zabiegiem ideologicznym Długosza o którym szerzej wspomnimy w części szczegółowo analizującej dwa pierwsze teksty pod względem symbolicznym.

Następne relacje o cudownej bitwie i fundacji kościoła świętego Michała w Lublinie, będą już tylko wtórne wobec wersji Jana Długosza. Nie są one pozbawione oryginalnych cech i dodatków. Marcin Bielski¹⁶ i Maciej Strykowski¹⁷, którzy nawiązali w swych kronikach do dziejów Polski z XIII wieku, właściwie zastosowali konwencję Jana Długosza. Wiernie też odwzorowali daty oraz następstwo faktów. Pokusili się jednak o nieco bardziej rozbudowane sceny batalistyczne oraz uczynili Jaćwingów prowodyrami całego zajścia. Być może była to ich swoista poprawność polityczna? W samej bitwie z najeźdźcą obaj staropolscy kronikarze nadali też wprowadzonym przez Jaćwingów ludziom większą rolę w zwycięstwie nad poganami. Mieli oni od tyłu atakować wojsko nieprzyjacielskie. W zwycięstwie miały także udział kobiety. Niestety obaj kronikarze jedynie wspominają, że efektem tego wspaniałego zwycięstwa była fundacja kościoła świętomichalskiego. Co do samego umiejscowienia snu księcia, a nawet lokacji przybytku nie podają bliższych szczegółów. Znamienna jest jednak pewna powszechność panującego w Rzeczypospolitej przekonania, że ów kościół był fundowany przez Leszka Czarnego. Świadczy o tym dobitnie jedna z wizytacji kościelnych z początku XVII wieku.¹⁸

Dla porównania tych notek rocznikarskich i kronikarskich z innymi odnotowaniami tego wydarzenia, przyjrzyjmy się opisom XIX wiecznym. Dostrzeżemy już na pierwszy rzut oka poważne zmiany w relacji. Dotyczą one szczególnie przeniesienia punktu ciężkości z najazdu, którego przyczyną było wystawienie lubelskiej fary, na samą farę i sen księcia. Ta swoista zamiana przyczynowo-skutkowa i zamiana „podmiotu narracji” jest konieczna dla kolejnego

¹⁵ Ibidem, s. 306.

¹⁶ A3.

¹⁷ A4.

¹⁸ J. A. Wadowski, Kościoły lubelskie, Kraków 1907, s. 103. Wizytacja z fary odbyta w 1603 roku podaje, że fundatorem kościoła był Leszek Czarny. Jako pewne źródło tych informacji podano noty kronikarskie Jana Długosza.

zabiegu, który dokonał Seweryn Zenon Sierpiński.¹⁹ Ten słynny badacz lubelskich starożytności, zmarły w młodym wieku, dokonał przemiany autentycznego, czy chociażby realnego wydarzenia historycznego w wydarzenie iście legendarne. Uczynił to za pomocą jednego tylko atrybutu nadprzyrodzonego: świetlistego miecza archanioła Michała. Miecz ten miał być darowany Leszkowi Czarnemu na czas bitwy. To za jego przyczyną odniesiono tak znakomite zwycięstwo. Leszek Czarny w dowód wdzięczności miał ufundować kościół. Nie był on zbudowany dzięki łupom zdobytym na Jaćwingach, a przez samych jeńców. Przypomnimy, że o jeńcach nie wspomina żadna wzmianka rocznikarska i kronikarska. Nie wspominają one także korzenia dębu pod którym miał wypoczywać Leszek Czarny. Ten ciekawy artefakt miał być obmurowany i znajdować się w mensie głównego ołtarza farnego. Po rozbiórce kościoła nieraz wspomniano ów korzeń dębu. Według jednych trafił on do inżyniera gubernialnego Feliksa Łodzi-Bieczyńskiego²⁰, według innych relacji miał być darowany biskupowi lubelskiemu Wincentemu Baranowskiemu.²¹ Jeszcze w latach 80 XIX wieku opublikowano artykuł Józefa Ignacego Kraszewskiego, który twierdził że część tego korzenia dębowego został mu przysłany.²² Najpewniejszą informacją o nim jest jednak wzmianka Zielińskiego. Twierdził on, że korzeń dębu trafił do biskupa Baranowskiego, ten z kolei chciał wystawić ten fragment dawnej fary w jednej z kaplic kościoła katedralnego. Ksiądz Wadowski na początku XX wieku twierdził, że ta osobliwa pamiątka znajdowała się kiedyś w jednej z kaplic lecz obecnie znajduje się w skarbcu katedralnym.²³ Dalszy los tego artefaktu jest nieznaną. Warto jednak wspomnieć, że wielu z badaczy, którzy go opisywali, nie było zgodnych co do wyglądu tej pamiątki pozostałej nie tylko po farze ale i po legendarnej bytności Leszka Czarnego. Jedni twierdzili, że korzeń dębu nie miał żadnej specjalnej formy i był tylko obmurowany. Inni utrzymywali, że służył jako podstawa pod krzyż na wielkim ołtarzu. Inni wprost twierdzili, że ów „korzeń dębu” jest w istocie gotyckim, drewnianym krucyfiksem znalezionym w mensie głównego ołtarza. Stosunkowo późna relacja Śliwiny przekazuje nam informację jakoby faktycznie znaleziono pień dębu pod ołtarzem. Jednak aby móc wystawić pamiątkę w katedrze, uczyniono niewielką pasyjkę.²⁴ Zatem czy ksiądz Wadowski się pomylił oceniając wiek krucyfiksu? Jest to bardzo

¹⁹ A5.

²⁰ F. M. Sobieszcański, op. Cit., s. 45.

²¹ W. K. Zieliński, Monografia Lublina, T. II, Warszawa 1887, s. 87-88.

²² J. I. Kraszewski, Noce bezsenne. Fantazje na tle czarném, w: „Tygodnik Ilustrowany”, 11(1888), nr 266.

²³ J. A. Wadowski, op. Cit., s. 204.

²⁴ A9.

prawdopodobne gdyż opisując kościół świętego Michała nie podejmował się oceny architektonicznej, a jedynie historycznej nieistniejącej świątyni.²⁵

W latach 20 i 30 XX wieku do funkcjonującej już legendy dodano elementy ówczesnej wiedzy archeologicznej. Profesor Sas-Zubrzycki²⁶ twierdził, że dąb pod którym spał Leszek Czarny z pewnością był częścią starego słowiańskiego gaju. Dodał do tego ideologię związaną z nietypową architekturą świątyni. Jego domysły i przypuszczenia zawarte były w dość ciekawie zbudowanym dyskursie.²⁷ Te naukowe wywody wykorzystał Józef Czechowicz²⁸ w swoim eseju o lubelskich legendach. Czechowicz do świetlistego miecza dodał także stary gaj słowiański, jako miejsce noclegu księcia i jego wojska. Śliwina dodała, że miejsce to było pradawnym miejscem kultu, a dąb pod którym spał Leszek Czarny był dębem Światowida. Wiedza naukowa ma jednak to do siebie, że się zmienia natomiast zawarte w legendzie informacje – już nie. Ze stanem dzisiejszej wiedzy możemy powiedzieć, że wzgórze, gdzie dzisiaj znajduje się plac po nieistniejącej świątyni był jednym z wyższych punktów wysokościowych w okolicy dzisiejszego Starego Miasta. Jego kulminacją była tzw. Górka Dominikańska.²⁹ Z pewnością było to miejsce szczególne. W XII i XIII wieku pełniło rolę cmentarza (okolice byłej fary) oraz siedziby archidiakona z jego świątynią na Górze Dominikańskiej.³⁰ Cmentarz na dzisiejszym placu Po Farze był typowym cmentarzem rzędownym. Większość pochówków stanowiły pochówki kobiet. Na cmentarzu prawdopodobnie nie było żadnej świątyni³¹, lecz mogły znajdować się wiekowe drzewa. Mogło to być także miejsce uświęcone tradycją, jako miejsce święte poświęcone zmarłym. Wiazałoby się zatem nie ze Światowidem, który był znany całej słowiańszczyźnie raczej jako Perun, ale z Welesem – bogiem dusz zmarłych. Przekonanie o „starożytności” miejsca tego, jako kultu jest w opozycji do odkryć naukowych, które wiążą pierwszą świątynię w tym miejscu z kościołem świętego Michała. Niektórzy badacze przesuwają czas jej zbudowania dopiero na XIV wiek ze względu na niesprzyjające warunki polityczne i społeczne na przełomie XIII i XIV wieku. Istnieją także dowody na to, że fazy drewnianej tej świątyni faktycznie nie było. Zauważmy jednak, że tradycja wzmianek rocznikarskich i kronikarskich przekazała nam, że koncepcyjnie kościół związany jest z księciem Leszkiem Czarnym co

²⁵ J. A. Wadowski, op. Cit., s. 101.

²⁶ A7.

²⁷ J. Sas-Zubrzycki, Dwa podania lubelskie, w: „Region Lubelski”, 1(1928), nr 1, s. 48-80.

²⁸ A8.

²⁹ A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego, Warszawa 2006, s. 47-51.

³⁰ Ibidem, s. 104-112.

³¹ A. Hunicz, Nowe źródła do badań nad początkami kościoła św. Michała w Lublinie, w: „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 26(1981), z. ¾, s. 271-276.

może wskazywać na jego zamiar wystawienia świątyni w Lublinie. Zamiar jednak mógł pozostać niezrealizowany wobec niepokojów społecznych i politycznych czasów końca XIII wieku. Stąd nieporozumienia co do fazy tymczasowej świątyni. Faktem jest jednak, że świątynia powstała na kulminacji terenowej oraz w miejscu dawnego cmentarza, co mogło się wiązać z podbudową ideologiczną i teologiczną. Celem pierwotnym mogło być zastąpienie jakiegoś szczególnego miejsca w programie wierzeń słowiańskich. Może się to wiązać z wezwaniem świątyni. I tą możliwość prześledzimy w odniesieniu do pierwszych relacji rocznikarskich i kronikarskich o zwycięskiej wojnie Leszka Czarnego oraz fundacji kościoła świętomichalskiego.

III

Znając historię rozbudowanej przez Długosza relacji rocznikarskiej Traski, możemy przystąpić do jej analizy. Kanonik krakowski, jako człowiek świątły, choć niejednokrotnie nie dość skrupulatny, przedstawił nam historię konfliktu pomiędzy księciem krakowskim i sandomierskim, Leszkiem Czarnym, a Jaćwingami i zagonami Litwinów. Długosz od razu zwraca uwagę na zachowanie najeźdźców niegodne chrześcijan. Barbarzyńcy najechali ziemię lubelską zniemacka. Dokonywali też licznych rzezi mordów, co z gruntu rzeczy i pojęcia wojny w średniowieczu, było naganne i spychało ten konflikt do kategorii wojny niesprawiedliwej³², wymagającej od Leszka Czarnego srogiej pomsty.

Książę działa zgodnie z prawidłami średniowiecznego kodeksu rycerskiego. Wyrusza wrogowi naprzeciw oczekując od niego mężnej postawy i walnej bitwy. Tak się jednak nie dzieje. Barbarzyńcy podstępnie się wycofują. Książę pragnął pokonać Jaćwież lub zginąć, co sugeruje męstwo, odwagę i determinację – cechy, które musiał posiadać dobry władca. Książę ma jednak wątpliwości. Wie, że siły przeciwnika są większe, wie także o lasach i bagnach w których wróg się skrył. Roztropnie rozpatruje wszystkie możliwości. Długosz, jako główny problem księcia przedstawił owe lasy i bagna, które nie wyżywią jego ludzi. Powszechnie moglibyśmy Leszkowi /Czarnemu zarzucić bojaźń, lecz on stoi przed poważnym dylematem. Ścigać wrogów i narażać ludzi na niedostatek żywności, czy też wrócić i narażać się na szyderstwa i pośmiewisko. Leszek Czarny, jako władca miał nie tylko zadanie bronić własną domenę i ludzi, ale także dbać o ich dostatek. To właśnie te dwa problemy nurtowały księcia.

³² Ph. Contamine, *Wojna w średniowieczu*, przeł. M. Czajka, Gdańsk-Warszawa 2004, s. 312-315.

Idąc naprzód mógł stracić w oczach własnych rycerzy, jako szafarz dostatku symbolizowanego przez pożywienie³³. Cofając się, wykazywał brak zdecydowania co było równoznaczne z brakiem męstwa. Z opresji księcia ratuje „zjawa anielska podająca się za Michała Archanioła”. Święty objawił czy też zjawił się we śnie Leszkowi Czarnemu. Jest to punkt zwrotny akcji całej opowieści. Zauważmy ponadto, że spanie, a śnienie w średniowieczu stanowią dwa od siebie niezależne stany. Spanie daje nam odpoczynek i regenerację sił. Śnienie wiąże się z otrzymywaniem wizji czy objawień³⁴, tak więc jest to stan umożliwiający kontakt pomiędzy materialnym światem ludzkim, a niematerialnym – boskim. Analizując niejedną przypadłość objawienia się świętej osoby zwykłemu śmiertelnikowi, możemy powiedzieć o kilku płaszczyznach kontaktu zależnych szczególnie od pozycji danej osoby. Ludzie uznani powszechnie za świętych mieli możliwość częstszego obcowania z mieszkańcami niebios. Działo się to nie tylko podczas snu, ale także podczas modlitwy w świecie realnym. Książę Leszek Czarny osobą świętą nie był. Był jednak władcą w myśl ideologii średniowiecznej, posiadającym legitymizację do rządzenia, a przez to mógł uzyskać kontakt z siłami nadprzyrodzonymi w krytycznym momencie. Zauważmy ponadto, że książę się nie modlił, a święty Michał skontaktował się z nim samoczynnie znając położenie księcia. Można zadać pytanie dlaczego akurat święty Michał? Na razie Czytelnikowi musi wystarczyć wyjaśnienie, że zastajemy księcia w konkretnym stanie przy konkretnej czynności. Książę jest na wojnie i według zasad wojennych musi zadać poganom klęskę. Drogę ku temu celowi umożliwia mu święty, którego domeną są: wojna i wymierzanie sprawiedliwości. Pod koniec XIII wieku najpopularniejszym świętym odpowiedzialnym za pomyślną wojnę i wojnę sprawiedliwą był święty Michał³⁵.

Archanioł opowiadając się za księciem krakowskim, obiecuje mu zwycięstwo. W tym momencie rycerstwo polskie ma potężnego sojusznika, a wojna odwetowa zyskuje rangę wojny religijnej. Obietnica cudu determinuje księcia do działania, aby odnieść ostateczne zwycięstwo, a armia leszkowa staje się mieczem w rękach świętego Michała, który jest wykonawcą wyroku gniewu bożego na pogańskim ludzie jaćwieskim. Dogoniwszy wroga, Leszek Czarny mógł wydać bitwę. Barbarzyńcy byli przerażeni liczebnością wojsk polskich.

³³ S. Trawkowski, Troska o pożywienie, w: *Kultura Polski średniowiecznej X-XIII wiek*, red. J. Dowiąt, Warszawa 1985, s. 29-33.

³⁴ T. Michałowska, Śnić w średniowiecznej Polsce, w: *Wyobrażenia średniowieczna*, red. T. Michałowska, Warszawa 1996.

³⁵ J. Kłoczowski, Kult świętego Michała Archanioła w Polsce średniowiecznej, w: „*Zeszyty Naukowe KUL*”, 14(1971), z. 4, s. 19-27. Por. W. Brojer, Anioł w wyobraźni chrześcijan do XIII wieku, w: *Wyobrażenia średniowieczna*, red. T. Michałowska, Warszawa 1996, s. 155-176.

Wydawało się, że było ich więcej niż w rzeczywistości. Podobny cud pomnożenia wojowników miał się także wydarzyć w jednej z bitew za Bolesława Wstydlwego. Jego żona Kinga uprosiła świętych Gerwazego i Protazego o zwycięską bitwę dla jej męża. Nie dość, że święci ujęli się za Wstydlwym, to jeszcze uczynili jawny cud i przymnożyli wojowników księciu. Sami także nie stronili od bitwy pojawiając się zawsze tam, gdzie wydawało się że wróg opanowuje sytuację³⁶. W bitwie między Narwią i Niemnem święty Michał się nie pojawił, ale wojska były pomnożone wiarą w cud zwycięstwa. Sam książę zwrócił się z prośbą do żołnierzy, by walczyli za wiarę Jezusa Chrystusa. Wynik bitwy mógł być tylko jeden. Opis dokonywanej na jaćwieskim przeciwniku rzezi nie pozostawia wątpliwości, że książę Leszek Czarny dokonał pomsty za zdracliwy, w myśl średniowiecznych prawideł prowadzenia wojny, napad. Rzezi mieli dokonywać nie tylko uzbrojeni rycerze, ale nawet nieuzbrojeni mężczyźni i kobiety – jeńcy wzięci z ziemi lubelskiej. Barbarzyńcom nie sprzyjała także nieokiełznana siła przyrody, którą symbolizowały psy. Te stworzenia miały radośnie wyć i kąsać dobijanych Jaćwingów oraz Litwinów. Tak oto dobro pokonało zło. Długosz dodaje, że ci barbarzyńcy którzy nie polegli w walce lub podczas rzezi, sami zadali sobie śmierć. Autor noty kronikarskiej ukazuje w ten oto sposób pełne występków życie i niegodną śmierć barbarzyńców. Zadając sobie śmierć popełnia się grzech śmiertelny. Długosz odnotował w rodzajach zadawanej sobie przez Litwinów śmierci: utopienie, przebicie mieczem oraz zagłodzenie. Zwłaszcza ostatni rodzaj śmierci powinien być uznany za szczególnie haniebny.

Od tamtego czasu Leszek Czarny miał żywić szczególną cześć do kultu świętego Michała. Ufundował w Lublinie kościół parafialny pod tym właśnie wezwaniem. Długosz odnotowuje tę informację jako pierwszy. Traska nic o fundacji kościoła nie wspomina. W przekazie o tym fakcie uderza pewne stwierdzenie, że co prawda książę funduje kościół i dopiero od tego momentu stara się aby poświęcono ten przybytek imieniu archanioła. Z tej ogólnikowej wzmianki moglibyśmy odczytywać jakieś problemy odnoszące się do wezwania świątyni. Jeśli faktycznie Leszek Czarny chciał fundacji dokonać na ówczesnym gruncie archidiacona lubelskiego, musiał się liczyć z jego opinią. Konflikt mógł zaistnieć ponieważ zwierzchnik archidiacona lubelskiego, biskup krakowski Paweł z Przemankowa, nie żył w zbyt dobrych relacjach z księciem Leszkiem Czarnym. Konflikt pogłębił się w wyniku nieporozumień co do dominium sądeckiego. Biskup krakowski ujął się za panią dominium – księżną Kingą³⁷.

³⁶ Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej, wyd. B. Przybyszewski, Tarnów 1997, s. 51.

³⁷ M. Barański, Dominium sądeckie. Od książęcego okręgu grodowego do majątku klarysek sądeckich, Warszawa 1992.

Niedokończenie fundacji mogło także nastąpić z powodów od księcia niezależnych. W 1285 roku możni z rodu Toporczyków zbuntowali się przeciwko księciu. Leszek Czarny zajęty był tłumieniem buntów i obroną przed kolejnymi najazdami³⁸. Prawdopodobnie nie miał ani czasu, ani środków na dokończenie fundacji. Jej realizację odłożono na później, nie zapominając jednak o pomysłodawcy. Stąd rozbieżności pomiędzy Traską, a Długoszem. Traska nie odnotowuje Leszka Czarnego jako fundatora. W ogóle nic nie napisał o kościele farnym. Długosz natomiast identyfikuje kościół jako wotum dla świętego Michała. Może to sugerować, że Długosz z jakichś przyczyn nie dotarł do dokumentów fundacyjnych świątyni. Traska mógł je znać lecz nie uznał ich za ważne. Kanonik krakowski nie widział dokumentów fundacyjnych ponieważ prawdopodobnie już wtedy nie istniały. Mogły zostać utracone w wyniku pożaru, który nawiedził Lublin przed 1342 rokiem³⁹. Traska z kolei nie odnotował kościoła w całej historii najazdu ponieważ nie został on ufundowany bezpośrednio po całym zajściu, co wskazywałoby na późniejszą jego proveniencję. Potwierdzają to zresztą badania archeologiczne⁴⁰.

Te dociekania warto podsumować ciekawą teorią. Traska nie wiązał kościoła farnego z najazdem jaćwieskim, ponieważ świątynia została ukończona prawdopodobnie za pierwszych lat panowania Władysława Łokietka i posiadała dokumenty erekcyjne wskazujące faktycznego fundatora, a nie pomysłodawcę, którym mógł być Leszek Czarny. Długosz nie znał dokumentów fundacyjnych utraconych w pożarze miasta, co skłoniło go do fabularyzacji notki rocznikarskiej. Warto w tym miejscu dodać, że taka fabularyzacja pojawiała się zwykle odnośnie jakiegoś obiektu, w tym wypadku lubelskiej fary. Ta nadbudowa narracyjna mogła być niejako wymuszona poprzez istniejące w społeczeństwie dociekania co do początków tego kościoła. Długosz powiązał fundację kościoła z dwoma kolejnymi wydarzeniami – najazdami: jaćwieskim i litewskim, i z tego tria skompilował jedną całość. Dwa najazdy odnotowane jako wydarzenia niezwykle – najazd majowy obfitujący w cuda, a wrześniowo-październikowy zauważony przez kronikarzy z państw ościennych – i połączone w jedno mogły potęgować i zapewne potęgowały sukces odniesiony przez księcia. Długosz dokonał apoteozy Leszka Czarnego nie tylko jako władcy prawdziwie chrześcijańskiego rozprawiającego się z poganami, ale także dbającego o wierność własnego ludu wobec religii chrześcijańskiej. Fundacja kościoła stała się zajęciem domeny zła, domeną dobra. Wezwanie świętego Michała często nadawano przybytkom znajdującym się na górach poświęconych

³⁸ P. Żmudzki, op. Cit., s. 310 i n. ss.

³⁹ A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, op. Cit., s. 174-179.

⁴⁰ A. Hunicz, op. Cit., s. 176; Także: A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, op. Cit., s. 163-170.

wcześniej kultom przedchrześcijańskim⁴¹. Kulty świętych z powodzeniem zastępowały dawne wierzenia słowiańskie. Michał Archanioł ma wiele podobieństw do cech boskich Peruna. Obaj reprezentowali boskie dobro, obaj walczyli ze złem miotając błyskawice. Perun zabijał zło kryjące się w koronach drzew⁴². Samo drzewo było także niejednorodne pod względem ideologicznym. Samo w sobie nie stanowiło przedmiotu kultu lecz mogło go z powodzeniem symbolizować. Powszechnie uważa się, że drzewo symbolizowało porządek boskiego kosmosu. Jego wielokrotna śmierć i wielokrotne odradzanie się stanowiło o istnieniu czasu boskiego, nie poddającego się czasowi ludzkiemu⁴³. Stąd wyjątkowość drzew na górach, które były ziemskimi punktami kontaktu trzech sfer-światów: świata ludzkiego, boskiego oraz dolnego świata umarłych⁴⁴. W lubelskim przypadku mamy kulminację terenu na której znajdował się cmentarz i zapewne jakieś charakterystyczne drzewo. Dodajmy, że wcale nie musiał to być dąb. Kwalifikowało się drzewo każdego gatunku lecz musiało posiadać jakiś nietypowy kształt. Ta ciekawa ideologia stanowiąca o punkcie wspólnym trzech sfer-światów została zagospodarowana przez świętego Michała i jego przybytek. Ten święty panował nad światem dolnym. Według jednej z teorii święty Michał i jego świątynie stawały się twierdzami wiary. Starano się je lokalizować na północ od ludzkich osiedli lub orientować oraz wynajdywać dla nich miejsca kulminacji terenowej zagospodarowanej wcześniej przez jakiś kult przedchrześcijański. Dlaczego kierunek północny był ważny? Według teologicznych pism wczesnego chrześcijaństwa, zło mieszkowało na północy. Stąd taka lokalizacja. Ukuto ponadto teorię „świętego krzyża” świątyń broniącego danego miejsca przed siłami zła. Centralnym kościołem tego krzyża był dość często przybytek świętego Michała⁴⁵. W wypadku świątyni lubelskiej możemy jednak mówić o twierdzy/cytadeli boskiej broniącej rubieżę rzymskiego katolicyzmu.

IV

⁴¹ Cz. Deptuła, *Święte góry w dawnej Polsce. Impresja z pogranicza średniowiecza i renesansu*, w: *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. M. Kitowska-Łysiak, E. Wolicka, Lublin 1999, s. 215-243.

⁴² K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian, cz. II*, Warszawa 2010, s. 520-541.

⁴³ M. Eliade, *Sacrum – mit - historia*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1993, s. 150-153.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 65-66, 71-74. Teoria axis mundi. W miejscu takim znajdował się słup oraz miejsce do rozpalania ognia. Drzewo pozostawało symbolem odprawianego kultu, a tzw. „święty gaj” był zwykle okręgiem w którym mieszka sacrum.

⁴⁵ K. Skwierczyński, *Custodia civitatis. Sakralny system ochrony miasta w Polsce wcześniejszego średniowiecza na przykładzie siedzib biskupich*, w: „*Kwartalnik Historyczny*” 103(1996), z. 3, s. 3-52.

Legenda o śnie Leszka Czarnego może mieć, jak starano się pokazać, całkiem nieznaną nam bagaż ilustracyjny zawarty w narracji. Średniowiecze będące kopalnią symboliki i odniesień pozwala na różnorodną interpretację tego typu opowieści. Pozostaje nam zatem podsumować cały nasz wywód kilkoma uwagami. Z pewnością twórcą narracji o fundacji kościoła farnego w Lublinie był Jan Długosz. Rozbudował notkę rocznikarską Traski o skompilowane wydarzenie historyczne składające się w istocie z trzech niezależnie od siebie do tej pory funkcjonujących zdarzeń. Celem Długosza było ukazanie sylwetki księcia Leszka Czarnego, jako idealnego władcy chrześcijańskiego, dbającego o ludzi mu podległych oraz dziedzinę, którą przyszło mu rządzić. Apoteoza księcia, jako obrońcy wiary chrześcijańskiej przed barbarzyńcami jest celowym zabiegiem autora kroniki zapowiadającymi zdradzieckie występki możnych krakowskich przeciwko księciu-seniorowi. Widzimy także Leszka Czarnego, jako wodza nie podejmującego pochopnych decyzji oraz pacyfistę(!) nienawidzącego wojny niesprawiedliwej. Oprócz idealnych cech władcy i wodza, przedstawionych w kronice kanonika krakowskiego, poznajemy cechy predestynujące księcia do roli fundatora świątyni przybytków szczególnie poświęconych świętym wojownikom takim jak święty Michał.

Niebagatelne w całej historii pozostają, ukryte w treści przekazu, poglądy Jana Długosza. Możemy doszukać się w nich obrony monarchii przed rodzącym się na oczach kanonika krakowskiego, parlamentaryzmem. Długosz niewątpliwie był zwolennikiem silnej monarchii. Zauważmy ponadto, że narracja Jana Długosza przyjęła się w późniejszych wersjach legendy, stanowiąc niejednokrotnie ich solidny fundament pod niewielkie dodatki kolejnych kompilatorów. Traktowano wersję długoszową nawet jako niezaprzeczalne źródło historyczne cytowane dosłownie⁴⁶.

Dopiero XIX wieczne wersje legendy położyły większy nacisk na przedmiot fundacji – farę, z ograniczeniem scen batalistycznych. U kolejnych autorów dostrzec można ponadto wzrastającą wiedzę archeologiczną czy etnograficzną. Nie obca im jest także szeroko rozbudowana symbolika świątyni chrześcijańskich, co w szczególności wykorzystał Sas-Zubrzycki zamieszczając bardzo rozbudowaną scenę snu i objawienia się świętego Michała Archanioła.

Podobnie jak i legenda o sędzie diabelskim, doczekał się sen Leszka Czarnego, odniesień w sztuce. Jeszcze w okresie staropolskim teatr kolegium jezuickiego wystawił sztukę o śnie Leszka Czarnego, a w wiekach późniejszych powstał obraz, który można oglądać w zakrystii kościoła kapucyńskiego.

⁴⁶ J. A. Wadowski, op. Cit., s. 103.

Bezspornie jednak i bez żadnego wahania, należy stwierdzić, że Długosz tworząc narrację i materię ilustracyjną pod istniejący obiekt materialny – kościół świętego Michała, stworzył historię niejako na nowo. Czy nota w kronice była „nowym produktem”, czy tylko została naniesiona, a funkcjonowała od czasu jakiegoś w tradycji ustnej? Tego nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć. Cała historia ukazała nam także ciekawą prawdę życiową odnoszącą się do ludzi zajmujących się historią. Co prawda nie jeden z nich nie przyzna temu twierdzeniu otwarcie racji, lecz żeby być dobrym historykiem, trzeba w sobie mieć coś z prozaika, a nierzadko i poety. Długosz niewątpliwie te cechy posiadał.

Aneks:

Legenda o śnie Leszka Czarnego

1. Rocznik Traski 1282

Lestko księżę krakowski, sandomierski i sieradzki najechnany jest przez Jaćwież. Napomniany przez Michała Archanioła we śnie, dopada ich nad Narwią. Ten ów zwycięzca (Lestko) przyjeżdża do Lublina z wszystkim tym co zostało zabrane. W tej wojnie żaden człowiek z jego wojska nie zginął; cud się zdarzył, gdyż psy, które poganie zagarnęli, zobaczywszy chrześcijańskie wojsko, nagle z radością zawyły i skoro tylko Chrześcijanie rzeź pogan rozpoczęli, one gryzły ich (pogan) dziko⁴⁷.

2. Jan Długosz Wezwany przez anioła

Litwini z Jaćwingami przez piętnaście dni plądrują ziemię lubelską. Leszek Czarny, wezwany przez anioła, powracających z łupem dopędza z niewielkim oddziałem i pokonuje, nie straciwszy nikogo ze swoich, a po powrocie zakłada w mieście Lublinie kościół parafialny.

Resztki Jaćwingów, które połączyły się z Litwinami, chcąc pomścić dotkliwą klęskę zadaną im z pomocą Bożą przez Polaków, z wojskami Litwinów, które oceniano na czternaście tysięcy konnych i pieszych, ustronnymi drogami, niespodziewanie dwudziestego

⁴⁷ Tłumaczenie własne autora. Do tłumaczenia wykorzystano: J. Sondel, Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków, Kraków 2005. Oryginał w: Monumenta Poloniae Historica, T. II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 848. Tekst oryginału brzmi: *1282. Lestko dux Cracoviensis, Sandomiriensis et Syradiensis persecutus est lacuizitas ammonitus ia sompniis per Michaëlem archangelum et comprehendit eos ultra Narew. Quibus superatis reduxit totam predam quam ipsi de Lublin abduxerant. In quo conflict nullus hominum occisus est de ipsius exercitu; ubi mirabile accidit, quia canes quod predicti gentiles abduxerant, viso christianorum exercitu ceperunt, quadem, ululare et exultare per signa, qui simul cum christianis in occisionem gentilium converse sunt mordents atrocissime.*

czwartego września docierają do ziemi lubelskiej. Podzieliwszy wojsko na trzy części pustoszą ją rzeziami i grabieżami, szerząc możliwie najdalej dzieło zniszczenia. Mordują kapłanów i sługi Chrystusa i dwóch braci z zakonu kaznodziejskiego, starców i niemowlęta i gromadzą wielką liczbę ludzi i bydła. A po strawieniu piętnastu dni na jej plądrowaniu i grabieży unosili ze sobą na Litwę ogromny łup.

Książę krakowski i sandomierski Leszek Czarny przebywał w tym czasie w Krakowie, wymierzając sprawiedliwość ludowi. Skoro tylko doszła go wiadomość o najeździe barbarzyńców na ziemię lubelską, natychmiast zaniechawszy innych spraw, wyruszył z Krakowa z rycerstwem, które z nim razem bawiło w Krakowie i posuwał się bardzo szybko w kierunku ziemi lubelskiej, zaciągając i gromadząc po drodze rycerzy. Przekonany, że zastanie barbarzyńców w ziemi lubelskiej, pragnął gorąco pokonać ich lub zginąć. Lecz po przybyciu do ziemi lubelskiej nie spotkał już niczego prócz nędznych resztek (swoich ludzi) błagających o jego pomoc (barbarzyńcy bowiem objuczeni łupem już z niej ustąpili). Kiedy więc wahał się bezradny, co ma począć, czy ścigać liczniejszych i potężniejszych wrogów, którzy doszli już do lasów, bagien i innych miejsc, które nie mogły zapewnić żadnego pożywienia jemu i jego żołnierzom, czy też zatrzymać się i wrócić, narażając się na szyderstwa i oszczerstwa na temat jego wyprawy, zjawia anielska, podająca się za Michała Archanioła, która mu się objawiła we śnie, napomina go, aby, odrzuciwszy wszelkie względy i wahania, nie przestawał ścigać wrogów i obiecuje mu, że odniesie na pewno zwycięstwo. Opowiedziawszy o tym widzeniu wszystkim swoim rycerzom zwołanym na zebranie, nawet trwożliwych i bojaźliwych, ociągających się przed ściganiem barbarzyńców napawa otuchą. Nic bowiem tak nie krzepi ducha rycerstwa i ludu, jak wiadomość o cudzie.

Wzięli więc żywność i broń, a nakazawszy taborowi żywnością i paszą jechać z tyłu, bacząc na świeże ślady barbarzyńców ścigają ich z możliwie największym pośpiechem. I choć dowiedzieli się, że (wrogowie) przekroczyli już rzeki Bug i Narew, pewni jednak siebie dzięki proroczemu widzeniu, przeprawiają się sami przez te rzeki i trzynastego października dopędzają barbarzyńców, którzy się zatrzymali między Narwią i Niemnem (wojsko bowiem barbarzyńców posuwało się niełatwo z powodu mnóstwa łupów). Widok Polaków przeraził niezmiernie wszystkich barbarzyńców, którzy oceniali, że wojsko polskie jest o wiele liczniejsze niż było w rzeczywistości oraz że jest ono śmiałe i odważne, gotowe umrzeć lub zwyciężyć, (gdyż) garstka bojaźliwych w żaden sposób nie dotrze do miejsc tak ustronnych i odległych.

Miał ze sobą książę Leszek Czarny sześć tysięcy Polaków, piechoty i konnicy, z których większość stanowiła jazda, wojsko nie do pogardzenia, całe jednak ściągnięte w jeden zastęp. Miejsce bowiem, w którym musiano podjąć walkę, mające więcej lasów niż pól, nie pozwalało podzielić wojska na więcej hufców. Zachęciwszy ich, by walczyli mężnie, nie tyle za ojczyznę, żony, dzieci, ile – pewni pomocy z nieba – za wiarę Jezusa Chrystusa, ostrym szturmem naciera na barbarzyńców porażonych strachem i nagłym zjawieniem się Polaków. I choć barbarzyńcy powstrzymali pierwsze natarcie Polaków i przez jakiś czas je wytrzymywali, kiedy jednak pierwsze i drugie szeregi uległy rozbiciu, pozostali zaczęli się wycofywać, a potem uciekać. Nastąpiła potem nie walka, ale rzeź uciekających na wszystkie strony, którą szerzyli zawzięcie nie tylko rycerze polscy, ale i jeńcy polscy, których barbarzyńcy – mężczyźni i kobiety – prowadzili z ziemi lubelskiej. Przeraziło też barbarzyńców wycie i ujadanie prowadzonych z jeńcami psów uradowanych na widok wojska polskiego, które i w czasie trwania walki, i w czasie ucieczki napastowały ich groźnym kąsaniem, jakby wiedziały komu mają dokuczać. Po dokonaniu ogromnej rzezi aż do przesyty, nadchodząca noc położyła kres pościgowi za uciekającymi.

Jest rzeczą pewną, że resztki Jaćwingów wybito w tej walce do ostatniego (ci bowiem jedynie stawiali twardy opór). Nadto ponieważ wielu z Jaćwingów i Litwinów, którzy uszli w ucieczce, ze wstydu obawiało się lub nie śmiało wrócić do swoich, zadało sobie śmierć

częścią przez powieszenie, częścią zagładzając się lub topiąc tak, że z owego liczego wojska barbarzyńców ocalała garstka tych, którzy nie zginęli od mieczów Polaków albo nie zadali sobie sami nędznej śmierci. Jest rzeczą dziwną i niemal niewiarygodną, że kiedy przeliczono dokładniej wojsko polskie, stwierdzono, że nikt w tej walce ani pościgu nie zginął. To zdarzenie przez ten cudowny zbieg okoliczności pokazało, że przepowiednia dana księciu Leszkowi we śnie nie była fantazją ani (dziełem) ludzkim, lecz boskim i niebiańskim. Książę Leszek sławiąc wszechmoc Bożą i śpiewając po wielekroć z całym wojskiem na jej cześć z powodu pogromu nieprzyjaciół, ocalenia swego wojska oraz uwolnienia swoich (ludzi), których poganie jako jeńców uprowadzili z ziemi lubelskiej, zawładnąwszy także łupami wrogów, wrócił z radością do swoich księstw i od tego czasu żywił szczególną cześć i nabożeństwo do św. Michała jako sprawcy swojego triumfu i pełnego powodzenia. Wróciwszy też po klęsce zadanej Litwinom, zakłada w Lublinie kościół parafialny na cześć św. Michała i stara się, by go poświęcono jego imieniu. Jest on do dnia dzisiejszego świadectwem dobrodziejstw zesłanych wtedy Polakom z nieba i klęski barbarzyńców.⁴⁸

3. Marcin Bielski

Widzenie księcia

Lata 1282. Litwa z ostatki Jaćwieżów wtargnęła do lubelskiej ziemi, którą rozdzieliwszy na troje, piętnaście dni wojowali, a tam wielki poczet ludu pobrali. Leszko Czarny sądził na ten czas szlachtę w Krakowie, lecz gdy się tego dowiedział, wyjechał strzaskiem⁴⁹ z Krakowa, a jako najrychlej mógł z ludem ciągnął do lubelskiej ziemi: ale już byli precz wyciągnęli⁵⁰. Z czego był zasmucon; rozmyślał sam w sobie, co czynić miał, jeśli gonić nieprzyjaciele, których było czternaście tysięcy, a on i w połowie tego ludzi nie miał, czyli się wrócić do domu. A w tym rozmyślaniu ukazał mu się w nocy przez sen św. Michał, upominając go, aby bez żadnej bojaźni nieprzyjaciele gonił, obiecując mu pomoc.

Nazajutrz Leszek, wezwawszy rycerstwo do siebie, powiedział im widzenie swe, którym ich też potwierdził⁵¹, że nie byli od tego wszyscy, aby nie gonić⁵². Także zostawiwszy wozy i strawy sobie na koń na kilka dni wzięwszy, puścili się za nimi, pogonili⁵³ je między tymi rzekami: Narwią i Niemnem trzynastego dnia października. Albowiem, że się łupem obciążyli, nie mogli (najeźdźcy) spieszo iść. Gdy ich postrzegli, jęła się z razu⁵⁴ trwożyć Litwa, ale im Jaćwingowie serca dodawali i radzili, aby mieli się potykać⁵⁵, bo oni nigdy tego w obyczajach nie mieli, aby mieli uciekać.

Leszko Czarny, napomniawszy krótko⁵⁶ swoje rycerstwo, aby każdy z nich dla swej wiary chrześcijańskiej, dla ojczyzny, żon i dzieci, gardła dać nie żałował: potykał się w imię Boże z nimi. Potykali się i oni z naszymi nieźle, jednak trudno mieli nasz uff przełomić⁵⁷, albowiem

⁴⁸ Jan Długosz, Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, vol. VII, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 1974, s. 276-279.

⁴⁹ nagle, gwałtownie, z hukiem. Wszystkie translacje z języka staropolskiego dokonane na podstawie haseł zawartych w: K. Nitsch, Słownik staropolski, red. S. Urbańczyk, T. I-XI, Warszawa-Kraków 1953-2002; M. Eder, W. Twardzik, Indeksy do „Słownika staropolskiego”, Kraków 2007.

⁵⁰ daleko odjechali

⁵¹ utwierdził

⁵² nie byli przeciw pogoni

⁵³ dogonili

⁵⁴ z początku

⁵⁵ walczyć

⁵⁶ krótko

⁵⁷ hufiec, oddział przełamać, rozdzielić

że pole ciasne było, które lasy w koło okrążyły, w jeden uffiec Leszko wszystkie swe siły uszykował, za czym im silni byli⁵⁸ i poczęli ich przemagać. A więźniowie też im nieźle pomogli, którzy porozwiązywawszy się prędko, z tyłu w nie, uczyniwszy okrzyk, uderzyli, tak chłopci, jako i białogłowy, które by też były nie były⁵⁹, tedy serca naszym samym wołaniem dodawały. A nawet psi⁶⁰ sami, którzy byli zabiegli⁶¹ za gospodarzami swymi, kąsali je jako nieprzyjacioły swe; którzy też i kilka dni przedtem wszystko wyli⁶², czując podobno swoje.

Tak że przełomieni i potrwożeni zewsząd będąc, jęli pierzchać i do lasów się bliskich kryć, których naszy⁶³ w pogoni siekli⁶⁴ i z lasów wywodzili⁶⁵, zwłaszcza więźniowie, którzy na nie mieli serca wielkie⁶⁶, aż noc drugie zakryła⁶⁷.

W tejsze bitwie ostatek prawie Jaćwingów już poległi: którzy się też byli piewcy⁶⁸ naszym poddali i pokrzcili⁶⁹, lecz zasię do Litwy do pogan przystali, a wiarę chrześcijańską porzucili. I Litwy mało co uszło, i ci, co uszli, od żalości i wstydu sami się pobili⁷⁰. Z naszych, piszą, i jeden w ten czas nie zginął, co rzecz podziwienia godna.

Wrócił się Leszek nazad do Lublina, gdzie z tych łupów zbudował kościół św. Michała, który i dziś stoi na pamiątkę tego, że go we śnie widział i on go o tym zwycięstwie upewnił.⁷¹

4. Maciej Strykowski

O porażeniu Litwy i Jaćwiezów przez Polaki roku 1282

Za Trojdenowego w Litwie nowego panowania, Litwa zebrawszy się z ostatkami Jatwiezów, nagłym i gwałtownym wtargnieniem, rozdzieliwszy wojsko na trzy zagony, lubelską ziemię okrutnie splądrowali; a w ten czas Lesko Czarny, polski monarcha, w Krakowie ziemskie sprawy sądził, gdy się dowiedział o wtargnieniu Litwy w polskie krainy. Wnet wtędy bez żadnego mieszkania⁷², opuściwszy insze wszystkie sprawy, rozkazał się mieć wszystkim do zbroje, którzy koło niego byli; i tych, których w drodze mógł zebrać, kazał za sobą co w skok wszystkim jako na gwałt jechać, a tak przez dalekie drogi zbierając rycerstwo w drodze, do Lublina przyciągnął. Ale Litwa obciążeni łupami już byli ubiegli⁷³ za Narew; frasował się⁷⁴ tedy, i gryźł w sercu swoim biedny Lesko, iż się ani nad nieprzyjacioły pomścić, ani swoich powiązanych, a w niewolą prowadzonych ratować nie mógł, bo z małym wojskiem, którego ledwo było sześć tysięcy, daleko większych uffów nieprzyjacielskich, których więcej niż czternaście tysięcy było, przez nieznanome Polakom, a im zaś bardzo świadome⁷⁵ lasów i błotnych kałużysk ścieszki uchodzących, nie śmiał gonić.

⁵⁸ mocni, odporni dla nieprzyjaciela

⁵⁹ gdyby nawet nie walczyły

⁶⁰ psy

⁶¹ pobiegły

⁶² wyły

⁶³ nasi

⁶⁴ cięli, ranili, zabijali

⁶⁵ wyprowadzali

⁶⁶ do tego mieli wielki zapał, chęć

⁶⁷ innych ukryła

⁶⁸ pierwsi

⁶⁹ ochrzcili się

⁷⁰ zabili

⁷¹ Marcin Bielski, Kronika polska, księga wtóra, Warszawa 1830, s. 207-209.

⁷² bez ociążania się

⁷³ uszli

⁷⁴ martwił się

⁷⁵ dobrze znane

W tym frasunku, gdy częścią z pracy podróżnej, i z niedospania twardo zasnął, ukazało mu się widzenie angielskie⁷⁶ przez sen, które się być Michałem Archaniołem powiadało, upominając go, aby wszystkie frasunki i zabawki⁷⁷ porzuciwszy, nieprzyjacioły swoje gonił, obiecując mu pewne zwycięstwo.

Nazajutrz tedy Lesko wesoło wstawszy, zezwał do gromady⁷⁸ wszystkiego rycerstwa, a widzenie im opowiedziawszy, rzecz⁷⁹ do nich czasowi i rzeczy⁸⁰ przystojną uczynił, skąd wszyscy, którzy przedtem bojaźliwi byli, wnet ochotną śmiałością zapaleni, i wszystkie inne zawady⁸¹ wojenne porzuciwszy, tylko broń lekką i na kilka dni żywności wzięwszy, gonili nieprzyjaciół z Leskiem, monarchą swoim, i doszli ich trzynastego dnia października miesiąca, między Narwią i Niemnem rzekami, albowiem dla zawady łupów⁸², nie mogła Litwa spieszno ciągnąć⁸³; k'temu się też nie bardzo śpieszyli, iż już na swoich śmieciach albo w swojej ziemi śmielszymi byli, a skoro obaczyli Polaki tuż za sobą nagle goniące, i upornie⁸⁴ nacierające, strwożyli się byli, wszakże prętko rzucili się do broni, zwłaszcza za powodem Jatwieżów, którzy byli wielkiej śmiałości.

W tym uderzyli na nich Polacy jednym po prostu szykowanym uffcem, bo ani dla miejsca ciasnego lasami ogrodzonego, ani dla małego wojska, w którym sześć tysięcy Polaków ledwo było, nie godziło się wiele kuffów szykować. Litwa też śmieie i mężnie pierwsze najazdy czelne⁸⁵ Polakom wytrzymała; a tak się z obydwu stron z ogromnym krzykiem, hukiem, trzaskiem i wrzaskiem starli, ale gdy się Litwa zapalczywie⁸⁶ bitwą zabawiła, wnet więźniowie obaczywszy znaki, proporce i chorągwie swoich, uderzyli na Litwę z tyłu, pobrawszy z przygody potrafione⁸⁷ oręża ich, drudzy też bez broni i niewiasty, wesoło krzycząc, i aż do nieba z radości nagłej głosu wynosząc, śmiałości swoim dodawały, a nieprzyjaciółom strachu przysparzały. Na ostatek i psi (których pogani z sobą między inszymi łupami z Polski wiedli, a drudzy, co za gospodarzami swoimi związanymi, mniemając by na obiad, ano na niewolą biegli) nieprzyjaciół srogo kasałi; co obaczywszy Litwa i Jatwieżowie, iż i z tyłu więźniowie, i z przodu Lesko z swoim rycerstwem zewsząd ich ogarnęli, pomieszawszy szyki do bliskich lasów ustąpili.

W tej bitwie ostatki Jatwieżów, którzy się upornie Polakom zastawiali, a przyjętą wiarę chrześcijańską byli porzucili, z gruntu prawie są wygładzone⁸⁸; z Litwy też, których było ludu bojowego czternaście tysięcy, mało ich ubiegło. Bo ich też wiele, którzy byli uciekli, częścią dla wstydu, częścią dla bojaźni swoich, sami sobie śmierć pozadawali, a stąd się okazuje, iż przedtem u Litwy musiała być jakaś wielka i okrutna kaźń i sromota⁸⁹ na tych, którzy by z bitwy (choć przegranej) uciekli, a do domów się, nie dawszy mężnie gardła, wrócili; tedy takowych sami ich panowie okrutną śmiercią, której się w bitwie ucieczką ustrzegli, w domu karali. Przeto, kiedy bitwę przegrali, mało się ich do domów wracało, bo drudzy z żalości się sami zabijali, albo się do upadu⁹⁰ z nieprzyjacielem bili.

⁷⁶ anielskie

⁷⁷ zajęcia

⁷⁸ wezwał na zgromadzenie

⁷⁹ mowę

⁸⁰ sytuacji

⁸¹ przeszkody

⁸² z powodu utrudnienia przez łupy

⁸³ iść

⁸⁴ uporczywie

⁸⁵ czołowe

⁸⁶ zapamiętałe

⁸⁷ przypadkowo znalezione

⁸⁸ uśmiercone

⁸⁹ kara i hańba

⁹⁰ upadłego

A Lesko odsikawszy⁹¹ i odebrawszy wszystek połom⁹², i sowito⁹³ łupami nieprzyjaciół pobitych swoich poddanych szkody nagrodziwszy, z zwycięstwem wrócił do Polski, a w Lublinie kościół na pamiątkę swego zwycięstwa zmurował, który świętemu Michałowi (który mu się ono był przez sen, zwycięstwo obiecując, ukazał) poświęcił.⁹⁴

5. Seweryn Zenon Sierpiński **Świetlisty miecz**

Fara na ulicy Grodzkiej przez króla Leszka Czarnego po zwycięstwie nad Jaćwingami i Litwą, na cześć Archanioła Michała w roku 1282 wystawiona. Król Leszek idąc z wojskiem przeciw narodowi Jaćwingów Lubelskie pustoszących, strudzony, rozłożył obóz pod Lublinem, a sam w cieniu wielkiego dębu usiadłszy, zasnął. W marzeniu sennym ukazał mu się archanioł, dodał serca ku wojnie, a na dowód opieki miecz swój odpasawszy, u jego boku złożył. Zbudzony Leszek z zadziwieniem patrzy na miecz ów cudowny, a powstawszy opowiada przed wojskiem sen swój i obietnice archanioła, czym zagrzane rycerstwo, mężnie z nieprzyjacielem się spotkało i wielkie odniosło nad nim zwycięstwo. Tak więc, tymże samym mieczem, którym św. Michał uskramiał⁹⁵ w piekle czarta, król Leszek Czarny pod Lublinem rąbał Jaćwingi. Odwdzięczając się, wziętymi niewolnikami kościół wystawił; dziś w miejscu, gdzie wówczas miał być las, jest ulica Grodzka, w pośrodku fara, a za wielkim ołtarzem szacowna pamiątka, pień tego dębu, pod którym król spoczywał, obmurowany dotąd stoi.⁹⁶

6. Jan Ambroży Wadowski

Leszek Czarny, książę krakowski, sandomierski i sieradzki, na wieść, że Jaćwingowie w połączeniu z innymi ludami wpadli do ziemi lubelskiej, zniszczyli ją, i z wielką ilością jeńców i łupów powracali do swych kryjówek, poszedł za nimi z garstką rycerstwa w pogoń, a zapewniony cudownie we śnie od Ś. Michała Archanioła w czasie chwilowego spoczynku pod miastem Lublinem, że zwycięstwo otrzyma, dopędził ich między Narwią i Niemnem, zwyciężył i zniszczył doszczętnie barbarzyńców, odebrawszy im łupy i jeńców. Leszek Czarny od tego czasu szczególniejszą miał cześć i nabożeństwo do Ś. Michała, sprawcy swej pomyślności i zwycięstwa, powróciwszy zaś z wyprawy litewskiej, założył w Lublinie kościół parafialny pod wezwaniem Ś. Michała, który po dziś dzień⁹⁷ dobrodziejstwa niebios wtedy Polakom wyświadczone i klęskę barbarzyńców przypomina.⁹⁸

7. Jan Sas-Zubrzycki **O śnie Leszka Czarnego**

⁹¹ przeszukawszy

⁹² wszystko, co zabrane

⁹³ sowicie

⁹⁴ Maciej Strykowski, Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi, T. I, Warszawa 1846, s. 325-326.

⁹⁵ poskromił, pokonał

⁹⁶ Seweryn Zenon Sierpiński, Historyczny obraz miasta Lublina, Lublin 1839, s. 40-41.

⁹⁷ Kościół farny został rozebrany w połowie XIX wieku.

⁹⁸ Jan Ambroży Wadowski, Kościoły lubelskie, Kraków 1907, s. 102.

Było to w roku 1282. Król Leszek Czarny odprawiał sam sądy w Krakowie, gdy nagle się dowiedział o wtargnięciu Litwinów i Jadźwingów w ziemię Lubelskie (...) Gdy stanął w Lublinie, przekonał się naocznie, że odeszli oni już daleko. Co miał począć, czy wracać do Krakowa dla kończenia sądów, czy gonić wrogów? Ani rady mu nikt dać nie mógł, ani pomocy żadnej. Zmęczony walką wewnętrzną we śnie widzi św. Michała, tak serdecznie go pokrzepiającego na duchu i co najważniejsze, podającego mu miecz królewski w obecności zastępów rycerskich, jakie patrzyły jawnie na obudzenie jego siłą Archanioła. (...) Archanioł w promieniach blasku niebiańskiego staje uskrzydłony w krzyż wielki, u boku jego tarcza jako szczyt sarmacki, w okrąg odkóty⁹⁹ i budzi monarchę: „Idź z mieczem-żórawiem, aby pokój zapanował”. (...) I zaraz poszedł król Leszek Czarny na wojnę – rozgromił wrogów – pokój nastał rzeczywiście a Jadźwingowie już się nigdy potem nie podnieśli. Już zaginęli. (...) kiedy Leszek po uspokojeniu kraju wrócił do Lublina, pierwszą czynnością serca jego, wdzięcznością napełnionego, było złożenie podziękowania Panu Bogu za łaskę tak wielką. Postanowił zbudować kościół na cześć Ś-go Michała, właśnie na miejscu dębu, kto wie czy nie tysiącletniego, jakiego okazy podobne w czasach dawnych nie należały do rzadkości (...) pień dębu przeznaczy (Leszek – Ł. F.) na podporę pod stół święty czyli mense Ołtarza Wielkiego. Tak się stało... (...) Jak postanowił, tak rozkazał. Dąb ścięto, a pień ocalono! Kościół wnet dźwignięto(...) ¹⁰⁰

8. Józef Czechowicz Lublin – miastem legend

Jeszcze dawniej, przed lat tysiącem, na tym samym wzgórzu było uroczysko słowiańskie, święty gaj dębowy z olbrzymim starym dębem pośrodku. W 1282 zatrzymały się tu wojska Leszka Czarnego znużone pochodem za cofającymi się Jaćwingami. Leszek usnął pod starym dębem, niepewny, czy ma do Krakowa wracać na roki królewskie, czy dalej wrogów ścigać. We śnie stanął przed nim archanioł Michał, zjawiony na ognistym koniu i dał królowi miecz.

Ocknąwszy się, Leszek uznał sen za wieszcz i rozumiejąc ów miecz jako symbol wojny, śpiesznym pochodem dopadł obozu Jaćwieży i stoczył z nią straszliwą walkę, gromiąc dzicz tak, że nigdy się już z pogromu nie podniosła i od owego roku cicho o Jaćwingach w historii.

Zwycięski król wyciął gaje na wzgórzu lubelskim i z powalonych dębów wznosił kościół ku czci archanioła. ¹⁰¹

9. Wanda Jagienka Śliwina O Leszku Czarnym

Lublin w dawnych wiekach był punktem częstych napadów Rusinów, Litwinów, Jaćwingów, Tatarów i z tego powodu musiał być ustawicznie w pogotowiu do obrony.

Za książęcego panowania Leszka Czarnego Lublin skupiał się dokoła kościoła św. Mikołaja na Czwartku jako gród, a zamek grodowy, drewniany wówczas, posiadał załogę i urzędnika z ramienia księcia.

Obecne Stare Miasto powstało znacznie później i wtedy było wolną przestrzenią, ze świętym gajem, tradycyjnie z czasów pogańskich przechowanym.

Gdy w roku 1282 Jaćwingowie raz jeszcze napadli na Lublin, niszcząc go ogniem, mieczem i rabunkiem, Leszek Czarny, odbywający wówczas sądy w Krakowie, pośpieszył na jego ratunek. Ale zanim przybył na miejsce, napastnicy zbiegli, a książę – wahając się między

⁹⁹ Pisownia oryginalna

¹⁰⁰ J. Sas-Zubrzycki, Dwa podania lubelskie, w: „Region Lubelski”, !(1928), nr 1, s. 48-52.

¹⁰¹ Józef Czechowicz, Koń rydzy. Utwory prozą, opr. T. Kłak, Lublin 1990, s. 336-337.

pościgiem a drogą powrotną do Krakowa – rozkwaterował się ze znużonymi wojownikami w świętym gaju na stoku wzgórza i zasnął pod dębem.

I oto nawiedził go proroczy sen:

...Gdzieś z przestrzeni, jakby po tęczowym pomoście łączącym niebo z ziemią, zjawił się przed nim Archanioł Michał na świetlistym koniu i podał mu miecz. Rycerski książę zerwał się ze snu, pobudził odpoczywających wojowników, opowiedział im swoje widzenie, a zrozumiałszy je jako radę bitwy i przepowiednię zwycięstwa, puścił się w pogoń za Jaćwingami i rozbił ich doszczętnie.

Wtedy wdzięczność do Boga i jego wysłannika pobudziła Leszka Czarnego do złożenia godnego wotum. Dla tego celu kazał ściąć na znacznej przestrzeni drzewa świętego gaju i ufundował wspaniały kościół pod wezwaniem św. Michała, zachowawszy pień świętego dębu Światowida, pamiętny proroczym snem, pod ołtarz Chrystusowy.

A piękny to był kościół: wczesnogotycki, trójnawowy, z długim prezbiterium, z nawą poprzeczną i dwoma absydami. Z czasem stał się on głównym punktem miasta i przetrwał prawie sześć wieków, bo dopiero w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia został rozebrany jako zagrażający bezpieczeństwu publicznemu.

I oto okazało się po rozebraniu go, że pod głównym ołtarzem tkwi niezniszczony pień legendarnego dębu, z którego zrobiono pasyjkę pół metra wysoką dla skarbcza katedralnego, a ułamki przesłano miłośnikowi Lublina – Kraszewskiemu.

Obecnie oglądamy już tylko fundamenty tej wspaniałej kolegiaty, staraniem konserwatorów zabezpieczone, a przez bezmyślnych wyrostków i dziatwę marnowane. A ci, którzy myśleć umieją, opowiadają sobie legendę o Leszku Czarnym, starając się wywołać z przestrzeni świetlistą postać Archanioła z mieczem.¹⁰²

BIBLIOGRAFIA

¹⁰² Wanda Jagienka Śliwina, *Legendy i opowiadania lubelskie*, Lublin 1948, s. 10-11.

A. Źródła

- B i e l s k i M., Kronika polska. Księga wtóra, Warszawa 1830.
C z e c h o w i c z J., Koń rydzy. Utwory prozą, opr. T. Kłak, Lublin 1990.
J a n D ł u g o s z, Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, vol. VII, przeł. J. Mrukówna, Warszawa 1974.
Rocznik Traski, w: Monumenta Polonia Historica, T. II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872.
S a s - Z u b r z y c k i J., Dwa podania lubelskie, w: „Region Lubelski”, 1(1928), nr 1, s. 48-52.
S i e r p i ń s k i S. Z., Historyczny obraz miasta Lublina 1839.
S t r y j k o w s k i M., Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi, T. I, Warszawa 1846.
Ś l i w i n a W. J., Legendy i opowiadania lubelskie, Lublin 1948.
W a d o w s k i J. A., Kościoły lubelskie, Kraków 1907.
Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej, wyd. B. Przybyszewski, Tarnów 1997.

B. Pozycje monograficzne

- B a r a ń s k i M., Dominium sądeckie. Od książęcego okręgu grodowego do majątku klarysek sądeckich, Warszawa 1992.
C o n t a m i n e Ph., Wojna w średniowieczu, przeł. M. Czajka, Gdańsk-Warszawa 2004.
E l i a d e M., Sacrum – mit - historia, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1993.
K a m i ń s k i A., Jaćwież. Terytorium, ludność, stosunki gospodarcze i społeczne, Łódź 1953.
K u c z y ń s k a J., Kościół farny św. Michała w Lublinie, Lublin 2004.
M o s z y ń s k i K., Kultura ludowa Słowian, cz. II, Warszawa 2010.
O k u l i c z - K o z a r y n Ł., Życie codzienne Prusów i Jaćwięgów w wiekach średnich (IX-XIII wiek), Warszawa 1983.
R o z w a ł k a A., N I e d ź w i a d e k R., S t a s i a k M., Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego, Warszawa 2006.
S t r z e l c z y k J., Zapomniane narody Europy, Wrocław 2006.
W h i t e H., Poetyka pisarstwa historycznego, przeł. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2000.
W ł o d a r s k i B., Chronologia polska, Warszawa 2007.
Z i e l i ń s k i W. K., Monografia Lublina, T. II, Warszawa 1887.
Ż m u d z k i P., Studium podzielonego Królestwa – książę Leszek Czarny, Warszawa 2000.

C. Artykuły w czasopiśmie

- H u n i c z A., Nowe źródła do badań nad początkami kościoła św. Michała w Lublinie, w: „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 26(1981), z. 3/4, s. 271-276.
K ł o c z o w s k i J., Kult świętego Michała Archanioła w Polsce średniowiecznej, w: „Zeszyty Naukowe KUL”, 14(1971), z. 4, s. 19-27.
K r a s z e w s k i J. I., Noce bezsenne. Fantazje na tle czarném, w: „Tygodnik Ilustrowany”, 11(1888), nr 266.

S o b i e s z c z a ń s k i F. M., Kościół św. Michała w Lublinie, w: „Tygodnik Ilustrowany”, 1(1859), nr 6.

S k w i e r c z y ń s k i K., Custodia civitatis. Sakralny system ochrony miasta w Polsce wcześniejszego średniowiecza na przykładzie siedzib biskupich, w: „Kwartalnik Historyczny” 103(1996), z. 3, s. 3-52.

Wiadomość historyczna o dawnej kolegiacie św. Michała w Lublinie, w: „Tygodnik Katolicki”, 12(1871), nr 44, 47, 48, 51, 52.

D. Artykuły w pracach zbiorowych

B r o j e r W., Anioł w wyobraźni chrześcijan do XIII wieku, w: Wyobraźnia średniowieczna, red. T. Michałowska, Warszawa 1996.

D e p t u ł a Cz., Święte góry w dawnej Polsce. Impresja z pogranicza średniowiecza i renesansu, w: Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury, red. M. Kitowska-Łysiak, E. Wolicka, Lublin 1999, s. 215-243.

K u r t y k a J., Elita małopolska XIII i XIV wieku. Przerwa czy kontynuacja, w: Genealogia. Polska elita polityczna w wiekach średnich na tle porównawczym, red. J. Wroniszewski, Toruń 1993, s. 35-60.

M i c h a ł o w s k a T., Śnić w średniowiecznej Polsce, w: Wyobraźnia średniowieczna, red. T. Michałowska, Warszawa 1996.

T r a w k o w s k i S., Troska o pożywienie, w: Kultura Polski średniowiecznej X-XIII wiek, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 29-33.

E. Słowniki

S o n d e l J, Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków, Kraków 2005.